

Czy biocentryzm jest groźny dla człowieka?

*Psychologa mniemania
na głębokie pytania*

Tak, dla wielu etyka biocentryczna, zakładająca równość wszystkich bytów wobec życia, które stawiane jest w centralnym punkcie, to prawdziwa „czerwona płachta”, budząca przerażenie, lęk i sprzeciw. Przyjrzyjmy się zatem zarzutom formułowanym wobec biocentryzmu i skonfrontujmy je z rzeczywistymi założeniami tej etyki. Jakże są główne mity dotyczące etyki biocentrycznej?

1. Biocentryzm stawia człowieka niżej w hierarchii bytów.

Nieprawda. Światopogląd biocentryczny w sposób zdecydowany odcina się od hierarchicznego porządku rzeczywistości. W tym sensie hierarchia zakłada zawsze jakąś nierówność (tak, jak w antropocentryzmie: człowiek jest najważniejszy), natomiast rezygnacja z hierarchii zakłada w sposób automatyczny równość bytów. Metaforą antropocentryzmu jest drabina jestestw, z człowiekiem jako koroną stworzenia. Metaforą biocentryzmu jest koło, okrąg lub sieć, gdzie nikt nie jest ważniejszy ani mniej ważny. Zatem z tego punktu widzenia człowiek jest równie ważny jak inne organizmy – a nie mniej ważny.

2. Jakkolwiek biocentryzm nie stawia człowieka niżej w hierarchii bytów, to jednak jest on na straconej pozycji, jeśli idzie o realizowanie swojego dobra w konfrontacji z innymi organizmami.

Nieprawda. W jednym z ośmiu punktów podstawowych zasad głębokiej ekologii (nurtu utożsamiającego się z orientacją biocentryczną) A. Naess i G. Sessions piszą:

Ludzie nie mają prawa ograniczania tego bogactwa i różnorodności [form życia], z wyjątkiem **szczególnych** sytuacji życiowych.

Zatem, jakkolwiek nie mamy prawa zubażać bioróżnorodności w imię naszych zachcianek, to jednak, by podtrzymać nasze życie, musimy ingerować w środowisko i powodować w nim owo zubożenie. W tym sensie, skrajne pojmowanie biocentryzmu prowadzi do absurdu i nikt o zdrowych zmysłach nie będzie go próbował bronić. Bo gdyby tak, to nie mielibyśmy prawa się myć (zabijamy wtedy roztocza żyjące na naszej skórze), leczyć (zabijamy bakterie) czy sprzątać mieszkania (bo np. podczas odkurzania giną pająki). To wszystko mamy prawo robić.

I jeszcze więcej. Arne Naess podaje przykład, w którym ojciec ratuje syna przed atakiem dzikiego tygrysa. Czy w takiej sytuacji można zastrzelić tego tygrysa? A gdyby był to ostatni tygrys na ziemi? Twórca filozofii głębokiej ekologii i rzecznik biocentryzmu odpowiada jednoznacznie: tak! I jednocześnie dodaje: problemem nie jest przedkładanie w takiej sytuacji własnego, ludzkiego życia nad życie ostatniego tygrysa, ale sytuacja, w której my – ludzie, doprowadziliśmy do tego, że na ziemi pozostał ostatni przedstawiciel tego gatunku.

Każdy organizm jest dla siebie centrum wszechświata i realizuje własne życie we właściwy sobie sposób. Z wąskiej perspektywy rodzi to problemy, bo np. wilk zjada dziką, czyli jest jakąś ofiarą, która cierpi. Ale z szerokiej, ekologicznej perspektywy, nie dzieje się tutaj nic złego. Człowiek jest dla siebie również centrum wszechświata i ma prawo się realizować. Problem polega jednak na tym, że my – ludzie, idziemy znacznie dalej i uzasadniamy swoją ingerencję naszymi zachciankami, a nie prawdziwymi potrzebami. Dlatego odwoływanie się w tym kontekście do biocentryzmu niejako

równoważy nasze zapędy i ustawia nas w równym szeregu innych istot. Biocentryzm zdaje się mówić: „w centrum jest życie, a nie ludzkie zachcianki”.

Pozornie może wydawać się to sprzeczne: własny interes człowieka (podtrzymywanie jego życia) i biocentryzm. Ale zobaczymy, że z podobnym procesem spotykamy się na gruncie społecznym. Z jednej strony mamy normę egalitaryzmu: ludzie są równi wobec prawa i nikt w warunkach społeczeństwa demokratycznego nie będzie negował tej normy. Ale jednak dla siebie samych jesteśmy (subiektywnie) ważniejsi niż inni. Również nasi bliscy są ważniejsi niż obcy. Jeżeli ojciec ratuje przede wszystkim swojego syna z płonącego budynku, czy zaprzecza tym samym równości wszystkich ludzi? Podobnie biocentrysta będzie zawsze dbał bardziej o siebie czy innych ludzi (jeśli chodzi o podstawowe, życiowe potrzeby, owe *szczególne* sytuacje) niż o inne istoty, czym nie przeczy idei biocentrycznej.

3. Biocentryzm wymusza decyzję o braku posiadania dzieci. Wszak posiadanie dzieci przyczynia się do większego obciążenia ekosystemu.

Nieprawda. Argumentacja jest tutaj podobna, jak powyżej. Posiadanie dzieci i prokreacja są naturalnymi potrzebami każdego organizmu, są czymś podstawowym i niezbywalnym. Jakkolwiek na gruncie ekologii głębokiej akcentuje się problem przeludnienia, to dziś już wyraźnie wiemy, że większym problemem niż przyrost populacji ludzkiej jest kwestia stylu życia. Co najbardziej niszczy środowisko? Nie samo pojawienie się kolejnego człowieka, lecz sposób, w jaki on będzie żył. Podstawowym argumentem na rzecz tej tezy jest koncepcja śladu ekologicznego. Gdybyśmy wszyscy chcieli żyć tak, jak np. Amerykanie, potrzebowałibyśmy pięciu dodatkowych planet takich, jak Ziemia (!). W krajach zachodniej cywilizacji nie mamy problemu przeludnienia, za to mamy problem nadmiernej konsumpcji, która degraduje (mimo wysiłków ludzi i względnie wysokiej świadomości ekologicznej) środowisko. W krajach trzeciego świata mamy problem przeludnienia, ale jednocześnie ludzie tam żyjący relatywnie w mniejszym stopniu obciążają środowisko.

4. Biocentryzm odbiera człowiekowi przywilej posługiwania się umysłem.

Zwolennicy antropocentryzmu często sądzą, że skoro sama przyroda dała człowiekowi umysł zdolny do podejmowania działań moralnych, to daje mu to (z natury) pozycję uprzywilejowaną wobec innych bytów. Zatem bycie podmiotem moralnym jest czynnikiem stawiającym człowieka ponad innymi formami życia. Jeżeli więc biocentryzm występuje przeciwko temu uprzywilejowaniu, to tak jakby negował sam umysł, który do niego prowadzi.

Nieprawda. Biocentryzm nie zaprzecza, że umysł jest takim samym wynalazkiem natury, jak np. skrzydła ptaków i w tym sensie nikt nie ma prawa odbierać tego ludzkiego przywileju, tak jak nie będziemy tego robić w odniesieniu do ptaków i ich skrzydeł. W argumentacji zwolenników antropocentryzmu zawarte jest ukryte założenie, jakoby posługiwanie się umysłem prowadzić musiało wyłącznie do akceptacji jedynej słusznej koncepcji, czyli antropocentryzmu. Jeśli zatem biocentryzm przeciwstawia się antropocentryzmowi, to tak jakby negował sam umysł. Należy wyraźnie podkreślić, że utożsamianie umysłu z antropocentryzmem jest uzurpacją. Oczywiście biocentryści nie negują samego umysłu, natomiast wnikliwie przyglądają się jego wytworom, bo to one ostatecznie mogą powodować negatywne konsekwencje. Ostatecznie więc, jeśli biocentryzm czemuś się przeciwstawia, to antropocentrycznej uzurpacji.

5. Biocentryzm, dowartościowując inne byty, faktycznie zakłada nienawiść do człowieka.

Nieprawda. Człowiek jest taką samą częścią fenomenu życia, jak inne gatunki i ma takie samo prawo do życia. Nienawiść do człowieka lub do jakiegokolwiek innego gatunku jest sprzeczna z etyką biocentryczną. Zwolennicy antropocentryzmu często zakładają, że między człowiekiem a przyrodą

jest nieprzekraczalny konflikt, w którym może wygrać tylko jedna ze stron. Zatem można kochać albo człowieka, albo przyrodę – nigdy człowieka i przyrodę jednocześnie.

Biocentryzm zdecydowanie godzi te dwie miłości i jednocześnie nie uprzywilejowuje żadnej ze stron. Natomiast biocentryzm może jednocześnie formułować krytyczne oceny funkcjonowania człowieka w ekosystemie i rzeczywiście to czyni. Nie można jednak utożsamiać krytyki zachowania (np. konsumpcjonizmu) z deprecjacją ludzi czy nienawiścią do nich. Podobnie, jeśli ojciec złości się na swojego syna, że ten coś przeszkrobał, nie oznacza to, że go nienawidzi lub że podważa jego wartość jako osoby.

6. Biocentryzm prowadzi do ekoterroryzmu.

Nieprawda. Biocentryzm jest stawianiem życia w centrum i w tym sensie jest związany z umiłowaniem tegoż życia, a nie walką z nim w jakiegokolwiek, również ludzkiej, postaci. Oczywiście mogą być też i tacy ekolodzy, którzy powołując się na etykę biocentryczną dokonują aktów terroru. Czy jednak za akty te można obarczyć odpowiedzialnością biocentryzm? W podobnym duchu można by zapytać, czy za okropności krucjat chrześcijańskich możemy uczynić odpowiedzialną naukę Chrystusa? Taki wniosek byłby absurdalny i stanowiłby nadużycie. Dlatego też nie można przypisać intencji terrorystycznych etyce biocentrycznej, a to, że może być ona opacznie interpretowana i wykorzystywana, nie jest mankamentem samej etyki, a wyłącznie ludzi, którzy ją na swój użytek wykorzystują.

7. Biocentryzm błędnie zakłada równość człowieka i innych istot, ponieważ nie ma równości między istotami, które posiadają możliwość wartościowania czynów moralnych (człowiek) i tej możliwości nie mają (istoty pozaludzkie).

Nieprawda. Nie ma logicznego związku między założeniem o wewnętrznej wartości moralnej jakiejś istoty, a jej możliwością wartościowania czynów. Gdyby taki związek był prawdziwy, trzeba by pozbawić wewnętrznej wartości moralnej ludzi głęboko upośledzonych lub dzieci nienarodzone, a nawet dzieci już narodzone do momentu, aż nabiorą umiejętności dokonywania sądów moralnych.

Wewnętrzna wartość moralna wynika z samego faktu istnienia. Jeszcze raz można tutaj powtórzyć: każdy organizm jest dla siebie centrum wszechświata i w tym sensie wartość jego istnienia może być rozpatrywana wyłącznie od wewnątrz. I choć tylko człowiek może ostatecznie nadać tę wartość, robi to w momencie decentracji, a więc postawienia siebie w cudzym położeniu, czyli wyjścia poza perspektywę wyłącznie ludzką.

Oczywiście, jakkolwiek wartość ta jest absolutna, to w świecie przyrody jest nagminnie (pozornie) naruszana poprzez np. zjadanie siebie nawzajem. Z nadrzędnej, całościowej (ekologicznej) perspektywy jednostkowa śmierć nie nosi znamion moralnego zła. Również śmierć człowieka jest koniecznością i nie można jej oceniać jako zjawiska moralnie nagannego, chyba że stoi za nim świadoma intencja pozbawienia życia. Ale takie intencje są wyłącznie wyborem człowieka i w tym sensie przyroda nigdy nie może być rozpatrywana jako okrutna czy brutalna. Co oczywiście nie odbiera jej przywileju bycia przedmiotem wartościowania moralnego, jak wcześniej to starałem się przedstawić.

•

Czy biocentryzm jest rzeczywiście przeciwko człowiekowi? Dla mnie jest jak zaproszenie do wspólnego tańca, jak powrót do domu, w którym można poczuć się w końcu u siebie. W tym domu starczy miejsca dla wszystkich...



Kolumna dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach